

Ukraińcy próbują odzyskać inicjatywę w obwodzie kurskim.

1049. dzień wojny

Andrzej Wilk, Piotr Żochowski

 Sytuacja na froncie

5 stycznia siły ukraińskie uderzyły na północny wschód od Sudży w obwodzie kurskim i posunęły się – zależnie od źródeł – od 3 do 7 km wzdłuż drogi Sumy–Kursk. Natarcie zostało zastopowane w rejonie miejscowości Bierdin, o którą toczą się walki. Równocześnie na trzech innych kierunkach w obwodzie kurskim nacierali Rosjanie, największe powodzenie osiągając na południowy wschód od Sudży. Ich pozycje znajdują się obecnie 2 km na południe od tego miasta – głównego węzła logistycznego w kontrolowanej przez Ukraińców części obwodu.

Kierunek ukraińskiego uderzenia wskazuje, że przejście do działań zaczepnych motywowane było przede wszystkim czynnikami politycznymi. Wtargnięcie na kolejne kilometry w głąb obwodu kurskiego nie poprawia sytuacji obrońców. Kwestią otwartą pozostaje, czy ukraińskie dowództwo podejmie próbę przełamania obrony wroga w okolicach Bierdina czy wyprowadzenia następnego uderzenia w innym kierunku. Każde z tych posunięć niesie ze sobą ryzyko – próba wykazania inicjatywy, najprawdopodobniej związana ze zbliżającą się inauguracją prezydentury Donalda Trumpa, nie gwarantuje obecnie większego powodzenia, a wyczerpuje potencjał Ukraińców i zmniejsza ich możliwości obrony.

Wojska rosyjskie wyszły na zachodnie obrzeża Kurachowego, lecz w jego przemysłowej części nadal funkcjonują pojedyncze ośrodki ukraińskiego oporu. Nie wiadomo, czy i w jakim stopniu pozostali w mieście obrońcy zdołają się ewakuować. W aktualnej sytuacji mało realne jest bowiem, by lokalne dowództwo ukraińskie zgromadziło siły pozwalające na ich odblokowanie i ewentualne kontynuowanie obrony. Rosjanie poczynili także kolejne postępy na południe i południowy zachód od Pokrowska oraz na północ i zachód od Welykiej Nowosiłki, jednak najpewniej wciąż nie udało im się fizycznie przeciąć ostatniej drogi zaopatrzenia drugiego z wymienionych miast. Wznowili też działania zaczepne w kierunku węzła drogowego na głównej trasie z Pokrowska na północ obwodu donieckiego, do którego po zajęciu głównego ośrodka oporu przeciwnika w Wozdwyżence pozostało im ok. 2 km.

Najeźdźcy wyparli obrońców na północne i północno-zachodnie krańce Torečka, a według części źródeł rozbili siły stawiające opór w jego granicach na dwa zgrupowania. Poszerzyli

przyczółki na zachodnich brzegach rzek Żerebeć – na kierunku Łymanu – oraz Oskoł – na północ od Kupiańska, jak również wyłom w pozycjach przeciwnika na południe od drugiej z tych miejscowości. Pod kontrolę agresora przeszły kolejne kwartały w centrum Czasiw Jaru, obrońcy mieli natomiast odzyskać niektóre pozycje na południe od tego miasta.

Rosyjskie ataki powietrzne

31 grudnia i 1 stycznia Rosjanie uderzyli w Kijów, co po raz pierwszy sprawiło widoczne problemy ukraińskiej obrony powietrznej. Atak rakietowy w ostatnim dniu 2024 r. był najprawdopodobniej skierowany przeciwko instalacjom wojskowym. Ze szczątkowych komunikatów Dowództwa Sił Powietrznych i Sztabu Generalnego wynika, że przynajmniej część pocisków osiągnęła cele (zestrzelonych miało zostać 6 z 21 użytych przez agresora rakiet, przy czym w stolicę uderzyło około połowy z nich). W Nowy Rok centrum Kijowa (rejon peczerski) zaatakowały drony uderzeniowe, powodując uszkodzenia budynków mieszczących centralne instytucje państwa, m.in. Radę Najwyższą.

Nie można wykluczyć, że ponawiane w poprzednich miesiącach punktowe ataki na stolicę osłabiły jej system obrony powietrznej, a noworoczne uderzenie stanowiło demonstrację możliwości najeźdźców. W razie użycia przez nich nie bezzałogowców, a dużo trudniejszych do zestrzelenia i dysponujących większą siłą rażenia rakiet zniszczenia w centrum byłyby bowiem dużo poważniejsze. Rezultaty ostatnich rosyjskich uderzeń na infrastrukturę pozwalają też przyjąć, że pozyskane przez Ukrainę w końcu 2024 r. kolejne wyrzutnie Patriot i inne zachodnie systemy obrony powietrznej w większym stopniu uzupełniały poniesione straty, niż zwiększały potencjał obrońców.

Ponownie wzrosła intensywność rosyjskich ataków na obwody czernihowski i sumski. Ich celem była m.in. infrastruktura krytyczna, a zniszczenia zgłaszano 31 grudnia (w obu obwodach), 3 stycznia (rakiety uderzyły w obrzeża Czernihowa) i 5 stycznia (w okolicach Sum). Rakiety uderzyły ponadto w Białogród nad Dniestrem (31 grudnia), Mikołajów (1 stycznia) i rejon Zaporozża (3 stycznia). Stałym celem rosyjskich dronów był natomiast obwód kijowski, atakowany prawie codziennie, z wyjątkiem 5 stycznia. O zniszczeniach wskutek działań bezzałogowców donoszono także z Połtawy (5 i 6 stycznia), Charkowa i Zaporozża (5 stycznia) oraz obwodu czerkaskiego (6 stycznia). Od wieczora 30 grudnia do rana 7 stycznia najeźdźcy mieli użyć łącznie 728 dronów uderzeniowych i 51 rakiet. Obrońcy zadeklarowali zestrzelenie 461 bezzałogowców i 11 rakiet, a 257 dronów określili mianem lokacyjnie utraconych.

Ukraińskie operacje przeciw Rosji

31 grudnia ukraińskie drony nawodne Magura V5 po raz pierwszy zniszczyły cele powietrzne – dwa rosyjskie śmigłowce Mi-8 u wybrzeży Krymu. Było to możliwe dzięki zainstalowaniu na bezzałogowcach wyrzutni rakiet przeciwlotniczych. Ewolucję wykorzystania dronów nawodnych wymusiło wypracowanie przez wroga metod przeciwdziałania atakom z ich wykorzystaniem, a do ich niszczenia wykorzystywane są głównie śmigłowce. W poprzednich tygodniach Ukraińcy testowali bezzałogowce z zainstalowanymi na nich wielkokalibrowymi karabinami maszynowymi, jednak ich użycie nie

przyniosło większych efektów. Pierwotnie głównym celem dronów nawodnych były rosyjskie okręty, lecz z biegiem czasu coraz trudniej było im odnieść sukces (ostatni – zatopienie korwety „Siergiej Kotow” – miał miejsce w marcu 2024 r.). Nie można wykluczyć, że **siły ukraińskie ponownie będą chciały stworzyć zagrożenie dla Floty Czarnomorskiej wroga, wykorzystując jednocześnie dwa wyspecjalizowane typy dronów**: jedne przystosowane do atakowania jednostek pływających, a drugie – celów powietrznych.

Z mniejszym powodzeniem Ukraińcy kontynuowali ataki na wrogie terytorium. W wyniku uderzenia dronów 31 grudnia doszło do pożaru na terenie bazy paliwowej w obwodzie smoleńskim, rezultatu nie przyniósł natomiast atak na Krym (wyjątek stanowiło wspomniane powyżej zestrzelenie śmigłowców). 4 stycznia celem ataku był m.in. port w Ust-Ludze w obwodzie leningradzkim (dwa dni później ukraińskie media, powołując się na SBU, poinformowały, że trafiony został zbiornik z kondensatem gazowym), a 6 stycznia – bez widocznych efektów – lotniska Millerowo i Taganrog w obwodzie rostowskim.

Rosyjskie operacje przeciwko Ukrainie

2 stycznia **Urząd do Spraw Cudzoziemców RP** oznajmił, że część obywateli Ukrainy przebywających w Polsce otrzymała **falszywe pisma przypominające wezwanie do mobilizacji**. Wskazano w nich, że w związku z ukraińskim ustawodawstwem dotyczącym służby wojskowej i trwającą na Ukrainie mobilizacją odbiorca powinien spodziewać się wizyty przedstawicieli polskiego urzędu, którzy doprowadzą wezwanego do punktu mobilizacyjnego Sił Zbrojnych Ukrainy. Dzień później ambasador Wasyl Bodnar stwierdził, że fałszywe wezwania to prawdopodobnie rosyjska operacja dezinformacyjna. Oświadczył, że większość pism przekazano za pośrednictwem komunikatora Telegram, i przypomniał, że w Polsce trwa dobrowolny nabór do Legionu Ukraińskiego, a odnotowana operacja może służyć zakłóceniu realizacji tej inicjatywy.

Zachodnie wsparcie dla Ukrainy

W grudniu 2024 r. Ministerstwo Obrony Ukrainy złożyło zamówienie na 180 tys. sztuk amunicji kalibru 35 mm do samobieżnych dział przeciwlotniczych Gepard, o czym 6 stycznia poinformował realizujący je koncern Rheinmetall. Koszty pocisków pokrywają Niemcy. O wydzieleniu 300 mln koron (27,1 mln dolarów) na wsparcie ukraińskiej obrony powietrznej powiadomiło zaś 3 stycznia Ministerstwo Obrony Szwecji.

Potencjał militarny Ukrainy

1 stycznia weszły w życie **zmiany ustawowe dotyczące obowiązkowego przeszkolenia wojskowego**, które zastąpi – zawieszoną na czas wojny – zasadniczą służbę wojskową. Trzymiesięczne przeszkolenie będą musieli przejść wszyscy mężczyźni w wieku od 18 do 24 lat. Niepoddanie się temu obowiązkowi nie pozwoli na podjęcie pracy w administracji państwowej (m.in. w policji i prokuraturze) czy organach samorządowych. Z kolei 1 września na wszystkich uczelniach wyższych do programów nauczania wprowadzone

zostanie podstawowe szkolenie wojskowe – obowiązkowe dla mężczyzn, a fakultatywne dla kobiet. Program przewiduje nabycie umiejętności niezbędnych do pełnienia służby wojskowej (obsługa broni i wykorzystanie materiałów wybuchowych, taktyka działań na polu walki, udzielanie pierwszej pomocy).

30 grudnia **w ramach wymiany jeńców w formule 1 na 1 na Ukrainę powróciło 189 osób** (w tym obrońcy Mariupola, elektrowni jądrowej w Czarnobylu i Wyspy Wężowej). Od początku agresji niewolę opuściło 3956 osób.

Również 30 grudnia **Wołodymyr Zełenski powołał na stanowisko przedstawicieli prezydenta ds. ochrony praw żołnierzy Olhę Reszetyłową (Kobylińską)** – współzałożycielkę fundacji „Wróc żywym”, dziennikarkę opisującą łamanie praw człowieka na froncie, współkoordynatorkę fundacji „Inicjatywa medialna za prawa człowieka”. Obejmie ona stanowisko po przygotowaniu przez nią projektu i uchwaleniu ustawy o rzeczniku praw żołnierza. Według niej będzie się on zajmował wyłącznie ochroną praw żołnierzy w służbie czynnej – kwestie praw poborowych pozostaną w gestii rzecznika praw człowieka, a sprawy weteranów nadal będzie rozpatrywał resort ds. weteranów.

31 grudnia **redaktor naczelny portalu Censor.net Jurij Butusow ujawnił informacje o nieprawidłowościach w utworzonej przy wsparciu Francji 155 Brygadzie Zmechanizowanej im. Anny Kijowskiej. W grudniu skierowano ją do walk w rejonie Pokrowska, gdzie poniosła duże straty.** O złej sytuacji w jednostce świadczy wszczęcie przez Państwowe Biuro Śledcze dochodzenia w sprawach o nadużycie władzy i dezercję. Formowanie brygady rozpoczęło w marcu ub.r. na Ukrainie – obsadę miało zapewnić Dowództwo Operacyjne „Zachód”. Według Butusowa prace organizacyjne przebiegały jednak chaotycznie, brakowało wykwalifikowanej kadry dowódczej, a większość żołnierzy nie posiadała doświadczenia bojowego. W październiku ub.r. do obozu szkoleniowego we Francji wysłano 1924 żołnierzy (łącznie Francuzi przeszkolili 2300 żołnierzy brygady), z których tylko 51 miało staż służby dłuższy niż rok, 459 – poniżej roku, a większość – niecałe dwa miesiące. W trakcie szkolenia z jednostki zdezerterowało ok. 50 ludzi, a dowódca brygady Dmytro Riumszyn został zdymisjonowany. Co więcej, część żołnierzy mających ją zasilić (ponad 2,5 tys. ludzi) skierowano jako uzupełnienia do innych jednostek, co obniżyło jej wartość bojową. Butusow podkreślił, że brygady nie wyposażono w niezbędną broń (w tym drony), a część jej uzbrojenia – np. haubice CEASAR – trafiła do innych oddziałów. Wskazał też, że od wiosny ub.r. samowolnie opuściło ją ok. 1,7 tys. ludzi. O skierowanie na front nieprzygotowanej do walki jednostki Butusow oskarżył władze cywilne i wojskowe, które jej sformowanie potraktowały jako „nieprzemyślane posunięcie propagandowe”.

W reakcji na zarzuty 2 stycznia minister obrony Rustem Umierow zapowiedział kompleksową inspekcję dowództwa Wojsk Lądowych, obejmującą analizę struktury organizacyjnej, ocenę efektywności zarządzania i polityki personalnej. 5 stycznia prezydent Zełenski miał objąć osobistym nadzorem postępowanie wyjaśniające sytuację w 155 Brygadzie Zmechanizowanej, w tym zbadanie okoliczności i przyczyn masowych dezercji, zaś głównodowodzący Ołeksandr Syrski ogłosił, że „zwróci uwagę” na stan wyposażenia jednostki w bezzałogowce.

Skandal związany z nieprawidłowościami w trakcie formowania brygady jest przejawem postępującego kryzysu kadrowego i organizacyjnego w Wojskach Lądowych. Największe bolączki to niewystarczające wyszkolenie żołnierzy niemających doświadczenia bojowego,

niedostatek kadr dowódczych oraz osłabianie nowo powstałej jednostki przez kierowanie jej personelu jako uzupełnień do innych brygad.

Błędy popełnione przez wojskowych mogą negatywnie wpłynąć na dalsze wspieranie organizacji nowych jednostek przez państwa zachodnie. Do chwili ujawnienia afery ukraińskie władze sugerowały, że to Zachód ponosi odpowiedzialność za powolne szkolenie i wyposażenie nowych brygad. Pod koniec listopada Zełenski stwierdził, że zachodni partnerzy wyekwipowali zaledwie dwie i pół z 10 formowanych brygad, a wśród przyczyn opóźnień w realizacji obietnic wymienił „biurokrację”.

